

ELEMENTY TEOLOGALNEGO PRZEKAZYWANIA WIARY

Określenie „przekazywanie wiary” jest dwuznaczne, albowiem wiary, w sensie uwierzenia, nie można przekazać. Przed przekazaniem Objawienia, Misterium Chrystusa, *Creda*, pedagogika wiary staje więc wobec problemu samego aktu wiary: musi doprowadzić do kontaktu z osobą Chrystusa. Jeśli chcemy zachować określenie „przekazywanie”, powinniśmy mówić o teologalnym przekazywaniu wiary. Co przez nie rozumiemy? Za teologalną uznajemy postawę, która daje prymat bezpośredniości relacji z Bogiem. Przekazywanie teologalne — którego celem jest danie duszy samego Boga — góruje nad wszelkimi technikami stworzonymi przez człowieka. Można więc powiedzieć, że świadek wiary ma powołanie teologalne, albowiem wiedzie dusze do Boga. Owo teologalne ukierunkowanie okazuje się pod pewnymi względami ostatecznym celem wszelkiego przekazu właśnie w tym sensie, że prowadzi do kluczowego aktu religijnego: do nawiązania relacji z Bogiem, celu, który nie wyklucza oczywiście także stosowania metod dydaktycznych i katechetycznych. Przekazać wiarę oznacza więc: doprowadzić do nawiązania tej relacji, uczyć samego ćwiczenia cnoty wiary, która wznosi się bezpośrednio do swego przedmiotu, do Boga. „Katecheza «nowego życia» (Rz 6, 4) w Chrystusie będzie (...) katechezą o chrześcijańskich cnotach wiary, nadziei i miłości” (KKK, 1697).

Teologalne powołanie apostoła

Zanim się dowiemy, jak ją przekazywać, należy sprecyzować, czym jest wiara teologalna? Czym jest cnota teologalna? Cnoty nazywamy „teologalnymi”, gdy „odnoszą się bezpośrednio do Boga (*theos*)”, Bóg jest ich „początkiem, motywem i przedmiotem” (KKK, 1812). Cnoty teologalne są siłą zdolną do spowodowania nadprzyrodzonego zdarzenia. Zostają one niejako zaszczerpione na naturalnych zdolnościach człowieka, by umożliwić mu dokonywanie aktów dotyczących bezpośrednio ich przedmiotu, którym jest Bóg. Bóg jest ich źródłem, albowiem zostały wprowadzone do duszy dzięki łasce chrztu, będącej wprawdzie stworzonym, ale nie-

mniej rzeczywistym, uczestnictwem w życiu boskim. Tak więc podczas chrztu dusza zostaje wyposażona w nadzwyczajny organ, który umożliwia jej nawiązanie relacji z Bogiem poprzez akty poznawania i miłości, wiary i miłosierdzia. Dusza zostaje „przygotowana” na Boga (*copax Dei*).

Cnota wiary, zaszczepiona w rozumie, ma przywilej bezpośredniego sięgnięcia do Boga, zgodnie ze słowami św. Jana od Krzyża: „wiara daje nam i udziela samego Boga”¹. Aby podkreślić tę tak nieprawdopodobną zdolność wiary, autor ten dodaje, że daje nam Go ona *naprawdę*. Cnota wiary „dotyka” Boga w sposób bezpośredni, o którym mówi apostoł Jan, kiedy stwierdza: „To wam oznajmiamy (...) o Słowie życia (...), czego dotykały nasze ręce” (1 J 1, 1-2). Tak więc teologalny akt wiary jest głównym aktem religijnym, albowiem stawia człowieka w obliczu Boga, w całej intymności takiej relacji, w sposób bezpośredni, natychmiastowy i pełny, chociaż tajemniczy i nienamacalny.

W swej analizie wiary Edyta Stein utożsamia akt wiary (*fides*) właśnie z tą relacją bezpośredniości, nie zaś z teoretycznym wierzeniem (husserlowskie *belief*), wynikającym z konstrukcji rozumowej. Opisuje ona z precyzją, jakiej wymaga metoda fenomenologiczna, to, co znajduje się w samym centrum owej relacji, co stanowi istotę spotkania: poprzez akt wiary „to, co pojmuję, to, w czym to pojmuję, przenika mnie; przejmuje mnie w samej istocie mej osoby, ja zaś się tego trzymam. Owo «w czym» powinno być brane dosłownie. (...) W wierze pojmowanie nie jest dowiedzeniem się w sensie percepcji. Przedmiot wiary nie jest pojmowany. (...) Ale niewidzialny, niedostępny dla zmysłów, staje się wszak bezpośrednio obecny, dotyka nas, podtrzymuje i czyni nas zdolnymi do trzymania się go. Przedmiotem wiary jest Bóg”². Stąd też odróżnienie „wiary w jej konkretności”³ od teoretycznej akceptacji wiary — wierzenia.

Przekazywanie wiary polega więc na prowadzeniu konkretnego człowieka ku zasadniczemu aktowi religijnemu, spotkaniu, bezpośredniości relacji pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Sprowadza się ono do wskazania właściwych środków nawiązania relacji z Bogiem, do nauczania tworzenia teologalnego aktu wiary. Sam św. Paweł, „sługa Ewangelii”, zachęca Efezjan: „W Nim mamy śmiały przystęp [do Ojca] z ufnością dzięki wierze w Niego”

¹ Św. Jan od Krzyża, *Pieśń Duchowa*, Strofa 12, 4. w: Św. Jan od Krzyża, *Dzieła*, t. 2, tłum. O. Bernard od Matki Bożej, Kraków 1975, s. 73.

² E. Stein, *La structure ontique de la personne et sa problématique épistémologique*, w: *De la personne. Corps, âme, esprit*, Fribourg 1992, s. 73.

³ Tamże, s. 81.

(Ef 3, 12). Rzeczywiście, chodzi tu o śmiałość spotkania. Spotkania osobistego w intymności duszy. Po ukazaniu możliwości wynikających z łaski chrztu, tak wzniosłych, a przecież znanych tak wielu duszom, ten, kto przekazuje wiarę, musi doprowadzić do spotkania w ścisłym tego słowa znaczeniu. Konkretniej rzecz biorąc, uczy on wprowadzania w czyn teologalnej cnoty wiary, aktualizowania *habitus* wiary. Uczy tego, co można by nazwać techniką aktualizowania wiary, odróżniając ludzkie przymioty — rozum i wolę, od cnoty teologalnej, jedynej, która może sprawić, że istnieje akt wiary.

W istocie, akt wiary jest czymś, co angażuje wszystkie ludzkie zdolności, jest „aktem rozumu, przekonanego o prawdzie Bożej z rozkazu woli, ruszonej łaską przez Boga”⁴. Akt wiary jest więc wspólnym produktem rozumu, który przyjmuje wiarę podporządkowując się jej i woli, która nakazuje mu jej przyjęcie, oraz teologalnej cnoty wiary właściwej, która nadaje temu aktowi specyficzną doskonałość. Przekazywanie wiary wymaga owej postawy teologalnej, by adresat przekazu, po jego rzeczywistym doświadczeniu, mógł powiedzieć w każdej chwili: „Wierzymy już nie dzięki twemu opowiadaniu, na własne bowiem uszy usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata” (J 4, 42).

Świadectwo osoby

Truizmem byłoby więc stwierdzenie, że apostoł nie ma niczego do dania, jeśli nie jest autentycznym świadkiem. Inaczej mówiąc, dawanie świadectwa jest główną funkcją apostoła. Jeśli chce on prowadzić dusze ku Bogu, sam musi żyć w pełni teologalnym życiem, pielęgnując cnoty wiary, nadziei i miłości. Szerzenie wiary mieści się więc w żywej i aktywnej *traditio*, której najbardziej decydującymi elementami są: świadectwo życia i promieniowanie osoby. Autentyczne świadectwo jest warunkiem dobrego przekazania wiary. Świadek jest zaś przede wszystkim żywym narzędziem w służbie posłania, które niesie.

Paweł VI tak pisał o kluczowym znaczeniu świadectwa życia w przekazywaniu wiary i w ewangelizacji: „Ponadto widzimy tych ludzi prostych, co z własnej woli szerzą wiarę w pewne dobra duchowe, stojące wyżej ponad wartościami pospolitymi, oraz nadzieję w rzeczywistość niewidzialną, jakiej nawet odważna myśl wytworzyć nie może. Za pomocą tego cichego świadectwa owi

⁴ Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, tłum. O. Pius Bełch, t. 15, Londyn 1966, s. 50-51 (2-2, q. 2, a. 9).

chrześcijanie podsuwają tym, co patrzą na ich życie, nieuniknione pytania: Dlaczego są takimi? Dlaczego tak żyją, co albo kto ich do tego pobudza? Dlaczego przebywają między nami? Takie świadectwo już jest wieszczaniem Dobrej Nowiny, milczącym, ale bardzo mocnym i skutecznym. Już tutaj ma miejsce jakiś początek ewangelizacji. (...) Podniosą się też inne, wyższe i natarczywsze pytania; rozbudzi je to samo świadectwo, jako że postuluje obecność, współuczestnictwo i wspólnotę życia i jest konieczną, z reguły pierwszą częścią ewangelizacji”⁵. Moglibyśmy dodać: przekazywania wiary. A w innym miejscu: „Współczesny człowiek chętniej słucha świadków niż nauczycieli, a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami”⁶. Widzimy więc, że osobiste i żywe przyjęcie posłania jest podstawowym warunkiem jego przekazania, aczkolwiek oddzielanie świadectwa od słowa byłoby zwodnicze. Właśnie harmonia słowa i życia zaświadcza o autentyczności posłania, albowiem dowodzi ona zaangażowania świadka.

Świadek angażuje się w swoje posłanie, ale go sobie nie przywłaszcza. Przynajmniej, ale nie przywłaszczenie — ta subtelna różnica umożliwia promieniowanie łasce. Świadek musi uważać, by nie stać się przeszkodą dla posłania i dla życia, które ono przekazuje. Przejrzystość świadka — to następna ważna cecha. Ponieważ jest on rzecznikiem, prorokiem, głoszącym Słowo, które go przerasta, Prawdę, która ogarnia także jego samego ze wszystkich stron: „Nie głosimy bowiem siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana” (2 Kor 4, 5). Nie można zatrzymywać orędzia, zagłębiać się w samego siebie, przywłaszczać sobie posłania. Powinien o tym pamiętać każdy, kto szerzy wiarę. „Niech nie zatrzymuje na sobie samym, na swoich osobistych poglądach i własnych postawach myślowych, ani uwagi, ani przywiązania umysłu i serca tego, kogo katechizuje, a zwłaszcza niech nie wpaja innym swych własnych opinii i zapatrywań w taki sposób, jak gdyby wyrażały one naukę Chrystusa”⁷.

Przejrzystość świadka jest bezdyskusyjnym wyrzeczeniem się siebie, usunięciem się w cień. Przejrzystość w służbie przekazywania wiary. Być owym „miejscem przekazania powszechnej łaski”⁸, o którym mówił Gaetan Picon, mając na myśli bohaterów

⁵ Paweł VI, *Evangelii nuntiandi*, 21; w: Jan XXIII — Paweł VI — Jan Paweł II, *Encykliki*, Warszawa 1981, s. 373-375.

⁶ Paweł VI, *Przemówienie do członków Rady Świeckich* (2 października 1974 r.).

⁷ Jan Paweł II, *Catechesi tradendae*, 6.

⁸ G. Picon, *Préface aux Oeuvres romanesques de G. Bernanos*, La Pléiade, s. XX.

powieści Bernanosa. Jako „miejsce przekazania”, świadek nie powinien być pośrednikiem. Jako „miejsce przekazania”, nie powinien przestaniać boskiego źródła, ani przejrzystości posłania. Musimy bowiem dostrzec czystość orędzia, istotę posłania, istotę chrześcijaństwa. Jedynie pod tym warunkiem przekazywanie wiary będzie źródłem płodności i szerzenia łaski, „powszechnej łaski”

Duchowe ojcostwo

Czemuż służyłoby przekazywanie wiary, gdyby jego ostatecznym celem nie była płodność? Płodność duchowa. Płodność eklezyjalna. Nie skuteczność, ale właśnie płodność. „Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie” (J 15, 8). Przynieść owoc — taki jest cel życia każdego chrześcijanina, cel każdego apostołatu, motyw wyboru Dwunastu, powód wyboru kogoś takiego jak św. Paweł. Krótko mówiąc, wolą Boga jest, byśmy wydali owoc i to owoc, który będzie trwał.

Paweł często wraca do tego, co można by nazwać ojcostwem duchowym: „Ja to właśnie przez Ewangelię zrodziłem was w Chrystusie Jezusie” (1 Kor 4, 15). Przekazywać wiarę, to być niejako ojcem w sensie duchowym. Święty Paweł wielokrotnie przyjmuje ten tytuł: „Choćbyście mieli bowiem dziesiątki tysięcy wychowawców w Chrystusie, nie macie wielu ojców” (1 Kor 4, 15). O Onezymie mówi jako o „dziecku, które zrodził w kajdanach” (Flm 1, 10). Do Tymoteusza zwraca się jako do „swego prawowitego dziecka w wierze” (1 Tm 1, 2). Galatom okazuje swe ojcowskie uczucia: „dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę...” (Ga 4, 19). Wreszcie Filipianom, najbardziej przez niego ukochanym, Paweł oświadcza: „Albowiem Bóg jest mi świadkiem, jak gorąco tęsknię za wami wszystkim i ożywiony miłością Chrystusa Jezusa” (Flp 1, 8). Albowiem miłość zapładnia, miłość jest jedynym źródłem płodności.

O wiele bardziej niż świadek, świadek autentyczny, świadek przejrzysty, apostoł jest powołany do bycia ojcem. Owa płodność w porządku łaski stawia pewne osobiste wymogi życia duchowego. Zasady są jasne: „Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie — jeśli nie trwa w winnym krzewie — tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie” Wymóg jedności z Bogiem, który warunkuje płodność, jest bardzo stanowczy: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5).

Należy zwrócić uwagę na owo „nic”, by zdać sobie sprawę z tego, że jedność apostoła z Bogiem jest podstawowym warun-

kiem przekazywania wiary, a tym samym przekazywania życia w porządku łaski. Tylko tak złączony z Bogiem apostoł jest wyjątkowym nauczycielem relacji ze Stwórcą, albowiem dla niego samego obcowanie z Nim jest czymś zwyczajnym. Apostoł jest świadkiem autentycznym dzięki swemu moralnemu postępowaniu i całemu swemu życiu, albowiem — zjednoczony z Bogiem — jest prowadzony przez Ducha Bożego (*agitur*). Apostoł jest w pełni przejrzysty dla życia, które niesie, i posłania, które głosi, zaś owa przejrzystość realizuje się właśnie poprzez jego jedność z Chrystusem. Przejrzystość apostoła na obraz przejrzystości Chrystusa: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także Ojca” (J 14, 9). Podobnie jak Paweł, świadek może powiedzieć: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20).

Wreszcie apostoł jest w pełni płodny, poddany Duchowi i jego sugestiom, albowiem — w rzeczywistości — to Duch Święty, początek życia, jest głównym sprawcą szerzenia wiary. To On daje łaskę chrztu, podtrzymuje akt teologalny swymi darami, darami Ducha Świętego, przygotowuje serca, łączy z Bogiem, promieniuje, działa przy użyciu właściwych sobie narzędzi. To On buduje Królestwo Boże i włącza nas do dzieła jego budowy. Jednym zdaniem, „uobecnia im misterium Chrystusa (...), aby przynosili obfity owoc” (KKK, 737). „Jak w początkach Kościoła, tak i dzisiaj On działa w każdym głosicielu Ewangelii, jeśli tylko poddaje się Jego kierownictwu. On podsuwa mu słowa, jakie tylko On jeden może poddać (...). Można więc powiedzieć, że Duch Święty jest głównym sprawcą w szerzeniu Ewangelii”⁹.

Mysterium crucis

Chcąc przedstawić w sposób całościowy szerzenie wiary w jej teologalnej treści, nie można nie wspomnieć o tym, że jego istotą jest *mysterium crucis*, tajemnica krzyża, niemożliwa do pominięcia „zasada wszelkiej płodności”, szczyt świadectwa. Doświadczenie św. Pawła znowu mówi tu samo za siebie: „Tak też i ja przyszedłszy do was, bracia, nie przybyłem, aby błyszczać słowem i mądrością głosić wam świadectwo Boże. Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej jak tylko Jezusa Chrystusa, i to Ukrzyżowanego” (1 Kor 2, 1-2). Wyjaśnienie tych słów jest czysto teologalne. Święty Paweł ukazuje kontrast pomiędzy słabością narzędzia i mocą Boga, Źródła płodności: „I stanąłem przed wami w słabości i w bojaźni, i z wielkim drzeniem. A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywa-

⁹ Paweł VI, *Evangelii nuntiandi*, 75; w: dz. cyt., s. 423.

niem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej” (1 Kor 2, 3-5). Te słowa są jasne. Krzyż Chrystusa jest dla Pawła zwykłym warunkiem szerzenia i głoszenia wiary. Prawo wszelkiej autentycznej płodności sprowadza się do owych antynomicznych formułek o paradoksalnych konstrukcjach, które są tak bardzo sprzeczne z rozsądkiem, że rażą ludzkie poczucie logiki: „nauka krzyża (...) jest mocą Bożą” (1 Kor 1, 18). „Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny” (2 Kor 12, 10); „my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani (...) Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą” (1 Kor 1, 23-24). Przejrzystość apostoła i misterium krzyża. Przejrzystość jest drugim imieniem *mysterium crucis*. Usunięciem się w cień i kenozą, „kenotycznym usunięciem się, powodowanym miłością”, jak powiedziałby H. U. von Balthasar¹⁰. Złożenie w ofierze osobistego sukcesu, aby mogło promieniować posłanie. Złożenie w ofierze samego apostoła dla dobra posłania, które on niesie. *Illum oportet crescere me autem minui* (J 3, 30): „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał”

Być „przekaznikiem powszechnej łaski”

Bernanos ukazuje prawdę tego prawa, tworząc w swej powieści postać świętego wiejskiego proboszcza. Na ostatnich stronach jego dzieła¹¹, ta fikcyjna postać wykazuje — w stopniu rzadko spotykanym w naszym realnym świecie — ową moc zapładniania. Dokonuje tego w warunkach skrajnej nędzy, bardzo boleśnie przeżywanej.

„W pół do siódmej. Hrabina umarła dzisiejszej nocy” Po przebudzeniu, młody proboszcz dowiaduje się o tym. Jeszcze wzburzony po rozmowie, którą przeprowadził w przeddzień z hrabiną, wyprowadzony z równowagi przez otrzymaną wiadomość, zwierza się w swym dzienniku ze stale powracającego poczucia bezsilności: „I tym razem jeszcze wystarczyło, abym dotknął piórem papieru, by zbudziło się we mnie uczucie głębokiej, niewytłumaczalnej niemożności czynienia dobrze, mojej niesłychanej niezręczności” Niewytłumaczalna niemożność czynienia dobrze. Niewytłumaczalna.

¹⁰ *Wiarygodna jest tylko miłość*, tłum. ks. Eligiusz Piotrkowski, Kraków 1997, s. 71.

¹¹ Por. G. Bernanos, *Pamiętnik wiejskiego proboszcza*, tłum. Wacław Rogowicz, Warszawa 1970.

a przecież płodna niemożność. Powraca wówczas scena z dnia poprzedniego...

„I niewątpliwie kobieta, która stała przede mną (...), rzeczywiście żyła wiele lat w tym straszliwym spokoju dusz odepchniętych, który jest postacią najokrutniejszą, najbardziej nieuleczalną, najmniej ludzką rozpaczy”. Tej zdesperowanej Racheli, która nie chciała, by ją pocieszano, ponieważ jej syn nie żył, młody proboszcz ma do zaproponowania jedynie swą obecność. „Co powiedzieć? Co robić?” Jego całkowita bezsilność jest równie wielka, jak pełne buntu cierpienie, które rozpościera się przed jego oczyma. Scena nabiera całej właściwej dziełom Bernanosa ostrości, gdy jej uczestnicy wznoszą się na wyżyny odkupienia, stają na skraju niewidzialnego świata, na skraju przepaści światła, uwikłani w ten konflikt, tę walkę, którą hrabina toczyła w obecności proboszcza, na jego oczach, tę wielką bitwę o życie wieczne, z której wyszła wyczerpana, ale niepokonana. Wówczas właśnie, po skończeniu walki, następuje jednocześnie i poddanie, i cud: „Zostań w spokoju moja córko — powiedziałem do niej. I pobłogosławiłem ją” Proboszcz tak opisuje tę ofiarę: „Zostań w spokoju — powiedziałem jej. I przyjęła ten spokój na kolanach. (...) To ja go jej dałem. O cudzie, że można w ten sposób uczynić dar z tego, czego się samemu nie posiada, o słodki cudzie naszych pustych rąk! (...) O tom wyzbyty, Panie, ze wszystkiego, jak tylko Ty potrafisz wyzbyć”. Przewidywalność i wyzbycie przekazu ze wszystkiego. Wyzbycie dorównuje płodności. U Bernanosa ubóstwo świętego jest równie duże, jak jego przewidywalność, a wiejski proboszcz, ów drugi święty z Lumbres, sam jest owym „przekaznikiem powszechnej łaski” Ponadto przejrzystość, do jakiej dochodzą osoby, uwypukla antynomiczne doświadczenie ich słabości i boskiej mocy, której są kanałami: „I ja, mizerny księżyna, wobec tej kobiety wczoraj jeszcze tak górującej nade mną wiekiem, urodzeniem, majątkiem, umysłem, zrozumiałem — tak, zrozumiałem, co to jest ojcostwo”. Ubóstwo, ojcostwo i przekazywanie łączą się w jeden splot przeżyć, w którym miesza się poczucie własnej małości, wyzbycie się swej płodności i uznanie boskiego działania: „Zbawiciel potrzebował świadka i ja zostałem wybrany, zapewne z braku lepszego, tak jak się przywołuje przechodnia. Musiałbym być szaleńcem, żeby sobie wyobrazić, że odegrałem jakąś rolę, prawdziwą rolę. Dość tego, że Bóg okazał mi łaskę asystowania przy tym pogodzeniu się duszy z nadzieją, przy tych uroczystych zaślubinach” Jeśli chodzi o szerzenie wiary, czyli łaski, święty może więc je-

dynie wykrzyknąć: „Jestem zbyt lichym człowiekiem”. A Bernanos dodaje, iż Bóg chce, by ten lichy człowiek zebrał o wielkość, tak jak inni, chociaż promieniuje ona z niego, bez jego wiedzy.

tłum. Małgorzata Tryc-Ostrowska